

LEGENDA O ZŁOTYCH GÓRACH

Pewien drwal z Jabłonki o imieniu Brattka wrócił do domu po ciężkim dniu pracy. Odłożył siekiere, zjadł kolację i podziękował Bogu za cały dzień. Potem położył się i zasnął twardym snem. Po północy przy świetle księżyca pojawiła się postać pięknej kobiety ubranej w długą białą suknię. Przypominała ona anioła. Kobieta w bieli zaprowadziła Brattka przed wysoką górę i rzekła:

– Widzisz, to są Złote Góry. Przed wiekami było tu piękne i bogate miasto. Ludzie żyli w szczęściu i dobrobycie. Ale w XIII wieku przybyli rycerze zakuci w stal. Na piersiach nosili krzyż – symbol miłości, ale ich serca nie znały litości. Palili osady, a mieszkańców mordowali. Siłą i podstępem zajęli miasto i okoliczne ziemie. Odtąd ludzi ogarnął strach, nie było już radości. Bóg postanowił ukarać Krzyżaków za ich nieczne czyny. Zesłał demona zła, który rzucił straszną klątwę: całe miasto zapadło się pod ziemię.

Kobieta-anioł wyciągnęła ręce i góra rozstała się przed nimi. Brattka ujrzął skarby przeogromne, jakich nikt z ludzi nie widział. Słyszał zewsząd niewidzialne głosy: Ratuj nas mazurski drwalu!

– Jak mam to zrobić, demon jest potężny, a ja stary i słaby – odrzekł Brattka.

I znów usłyszał głos: Powiedz Mazurom, że modlitwami mogą skłonić demona do wydania skarbu.

Wtedy góra zamknęła się i wszystko zniknęło. Brattka obudził się cały spocony. Ten sen powracał i nie dawał spokoju. W końcu Brattka wziął do ręki kij i wyruszył w drogę. Ludzie dawali mu gościnę i słuchali opowieści o aniele i ukrytym skarbie. Wieści szybko rozchodziły się po mazurskich wsiach. Coraz więcej ludzi wierzyło w opowieść starego drwala. Przychodziły tłumy ze śpiewem i modlitwą.

Demon zła nie obudził się jednak i nie oddał skarbów. Potem nastąpiła wojna i ludzie zapomnieli o aniołach i starym drwalu, który wzywał Mazurów, by zdjęli klątwę z miasta w Złotych Górach.

Paweł Rej, 47 lat

Licencja CC BY-SA Creative Commons 3.0.

